

# Anna Milewska-Młynik

---

## Pamiętki workuckie w zbiorach Muzeum Niepodległości

---

Niepodległość i Pamięć 14/1 (25), 259-276

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Anna Milewska-Młynik**  
Warszawa

## **Pamiętki workuckie w zbiorach Muzeum Niepodległości**

Gdy wojna zbliżała się ku końcowi, a ludzie zaczęli żyć nadzieją rychłej wolności, na Wschód wyruszyły nowe transporty więźniów. Najwięcej Polaków wywieziono do Workuty, Norylska i na Kołymę, gdzie niektórzy spędzili nawet długie lata, albo nigdy stamtąd nie powrócili. Ich historia należy do najbardziej mrocznych kart w naszych dziejach, urastając do rangi symbolu martyrologii ofiar politycznych represji. Na daleką północ trafiło bowiem wielu obrońców ojczyzny, którym za walkę z najeźdźcą zgotowano los niewolników. Więziony w Workucie Bernard Grzywacz wspominał po latach: „Nie śniło się nam w najgorszych snach, że po wojnie, w czasach pokoju, będziemy znaczyć mniej niż zwierzęta i w dodatku będziemy uważani za bandytów... Żyliśmy w świecie jednostek silniejszych i bezwzględnych, dyktatury głodu, zimna i szynkan, pracy, upodlenia, bezprawia i cyngi”. (Grzywacz 2004, s. 121, 117).

Część represjonowanych straciła w Workucie życie i zdrowie, pracując ponad siły w warunkach polarnej tundry. Jakże one były, dowiadujemy się z relacji więźniów. Ich najbardziej syntetyczną charakterystykę podał Paweł Świetlikowski pisząc: „Workuta położona jest za 67 równoleżnikiem, zwanym północnym kołem podbiegunowym. Setki kilometrów dookoła rozciąga się monotonna, śniegiem pokryta równina. Surowa, dzika, pustynna, przez dziesięć miesięcy skuta arktycznym mrozem”. (Świetlikowski 1999, s. 112).

Ze względu na luki w archiwalnej dokumentacji trudno dziś określić, ilu polskich obywateli przebywało w Workucie. Szacunkowe dane zawarte są w X tomie „Indeksu represjonowanych”. Podano tam, że w Archiwum Wydziału Penitencjarnego Ministerstwa Sprawiedliwości FR w Republice Komi znajduje się ponad 1,2 miliona kart ewidencyjnych, z których 70-80% dotyczy więźniów politycznych. Większość z nich (ok. 80-90%), to przedstawiciele narodów zamieszkujących tereny ZSRR, z czego 2/3 stanowili Rosjanie. W obozach Workuty przebywało też 100 tysięcy obcokrajowców. Najliczniejszą grupą byli Niemcy (50-60 tysięcy osób), drugą pod względem liczebności – Polacy (ponad 10 tysięcy). (Indeks 1999, s. 11).

Początki łagrów rejonu workuckiego sięgają roku 1929, kiedy na terytorium Kraju Północnego i obwodu autonomicznego Komi utworzono Obozy Specjalnego Przeznaczenia, mające prowadzić wielokierunkową działalność gospodarczą i produkcyjną. Osadzeni w nich więźniowie zajmowali się wydobywaniem węgla, ropy naftowej, surowców radioaktywnych, budową kopalń, dróg, trasy kolejowej Konsza – Workuta, eksploatacją lasów i innymi pracami. W roku 1938 duże obozy podzielono na mniejsze, ukierunkowane na konkretne zadania produkcyjne i gospodarcze. Na bazie Uchtopieczłagu powstały: Północny Kolejowy ITŁ<sup>1</sup> (Siewżełdorłag), Uchto-Iżemski ITŁ (Uchtiżemłag) nastawiony na pozyskiwanie ropy naftowej, Ustwymski ITŁ (Ustwymłag) zajmujący się eksploatacją lasów oraz Workucki ITŁ (Workucko-Peczorski, Workutłag), którego zadaniem było wydobywanie węgla. Ten ostatni stał się w 1944 r. największym skupiskiem więźniów skazanych na roboty katorżnicze. Według danych szacunkowych 1 kwietnia 1945 r. w Workutłagu znajdowało się 12 tysięcy katorżników spośród 15,5 tysiąca w całym GUŁAG-u, a 1 lipca 1948 r. – 27 tysięcy z ogólnej liczby 59 tysięcy. (Indeks 1999, s. 22).

Historię pobytu Polaków w Workucie poznajemy przede wszystkim z relacji pamiętnikarskich. Ukazują one jednak dość subiektywny obraz rzeczywistości, m.in. dlatego, że piszący najlepiej znali realia, w których sami przebywali. Podawane przez nich informacje są potwierdzane, weryfikowane i uzupełniane dzięki materiałom przechowywanym w archiwach oraz różnego rodzaju pamiątkom przywiezionym do kraju przez osoby represjonowane. Ich bogaty zbiór posiada Muzeum Niepodległości, które od 1994 r. gromadzi świadectwa losów Polaków na Wschodzie w czasach stalinizmu. Zespół ten składa się z przedmiotów wykonanych lub nabytych przez ludzi przebywających na tzw. wolnym osiedleniu, w więzieniach i obozach, z archiwaliów, fotografii oraz prac o charakterze artystycznym, tworzonych przez deportowanych i łagierników.

Pamiętki workuckie stanowią w Kolekcji Sybirackiej Muzeum Niepodległości zbiór specyficzny, gdyż mieszczą się w nim świadectwa typowe tylko dla określonego wycinka zesłańczej rzeczywistości, zdeterminowanego czasem, miejscem i rodzajem zniewolenia Polaków. Do najbardziej wyróżniających cech tego zespołu należą:

- \* związek wszystkich obiektów z grupą osób wywiezionych na wschód po 1944 roku, głównie z osadzonymi w obozach żołnierzami AK,
- \* datowanie pamiętek na późne lata 40. i pierwszą połowę 50. XX wieku, zamykających okres stalinowskich represji wobec Polaków,
- \* mała ilość realiów o charakterze artystycznym i religijno-patriotycznym.

W zbiorach Kolekcji Sybirackiej znajduje się obecnie ponad 300 muzealiów związanych z Workutą. Są to przedmioty używane przez łagierników, listy, grypsy i różnego rodzaju zaświadczenia, rysunki oraz fotografie. Analiza wartości dokumentalnej całego workuckiego zespołu jest na razie sprawą przyszłości, ponieważ do kolekcji nadal napływają nowe pamiętki. Dlatego też skon-

---

1 ITŁ – isprawitielno-trudowej łagier – poprawczy obóz pracy.

centrują się na omówieniu tylko tych obiektów, które są szczególnie charakterystyczne dla zbiorów muzealnych. Należą do nich realia, rysunki i fotografie. Ujmując najogólniej stanowią one grupę muzealiów, które obrazują daną rzeczywistość, w odróżnieniu od źródeł pisanych rejestrujących fakty. Te ostatnie, choć obejmują znaczną część zbiorów kolekcji i są podstawową bazą dla wszelkich naukowych analiz, generalnie uznaje się za domenę placówek archiwalnych.

Na początek omówię grupę łagierniczych realiów. Ten typ świadectw jest stosunkowo rzadko wykorzystywany przez historyków, nie dlatego by kwestionowano ich wartość poznawczą, lecz ze względu na stosunkowo małą ilość zachowanych do dziś obiektów. Wiele przedmiotów wykonywano ze złych gatunkowo surowców i często używano, przez co z czasem uległy zniszczeniu. Te, które ocalały są dziś świadectwem w jakich warunkach ludzie żyli i jak radzili sobie z trudną rzeczywistością.

Każda, nawet najdrobniejsza rzecz nabierała w obozowych realiach szczególnej wartości. Pisał o tym Bernard Grzywacz:

„Do końca 1946 roku nie miałem pościeli, siennika i koca. [...] Spaliśmy w tym, w czym pracowaliśmy. Pod koniec 1946 roku najbardziej zasłużonym w oczach obozowej władzy przydzielono koce, lecz szczęśliwcy mieli dużo kłopotu z upilnowaniem swojego skarbu.

Naczynia w obozowej stołówce zaczęto nam wydawać w drugiej połowie 1946 roku – były to miseczki z duraluminium, przypisane do majątku kuchni. [...] W obozie powstał przemysł produkujący łyżki, naczynia, kubki i kociołki. Łyżki początkowo wykonywano z drewna, potem z duraluminium. [...] Były [one] w cenie i można było uzyskać za nie zupe, chleb, zapiekankę, rękawiczki, a nawet skręta. [...] Dla zdobycia najwartościowszych przedmiotów potrafiło ciężko pobić, a nawet zabić”. (Grzywacz 2004, s. 111).

Muzeum Niepodległości ma w swoich zbiorach kilka łagierniczych pamiątek podobnych do tych, o jakich wspominał Grzywacz. Należy do nich m.in. obozowy koc Eugeniusza Moroza oraz menażka i łyżka będące własnością Wincentego Jaworskiego. Muzeum posiada też kłódkę z kluczem do zamykania skrzynki na rzeczy osobiste, wykonaną dla nieznanego więźnia za kromkę chleba.

Jaworski i Moroz osadzeni byli w obozie specjalnym nr 1 noszącym nazwę Mineralnyj – Minłag, zlokalizowanym na obszarze Intłagu. Umieszczano w nim osoby skazane za „przestępstwa kontrrewolucyjne”. W obozach specjalnych, które zakładano w 1948 r., obowiązywał zaostrzony rygor podobny do więziennego, zaś przebywających tam ludzi wykorzystywano do szczególnie ciężkich robót.

W workucko-peczorskim kompleksie łagrów najtrudniejsza i najbardziej niebezpieczna była praca w kopalniach. Paweł Świetlikowski pisał, że „głównym bogactwem tej ziemi są zalegające na głębokości 1000 metrów cenne pokłady węgla kamiennego. [...] W roku 1945 czynnych było już ponad 20 kopalń, a przy każdej z nich obozy przymusowej pracy, liczące 3000 – 3200

ludzi”. Dodał też, że węgiel wydobywano nieprzerwanie, bez względu na 40-50-stopniowe mrozy i szalejące co pewien czas syberyjskie burze śnieżne, purgi. (Świetlikowski 1999, s. 100).

Więcej szczegółów podał Antoni Anatol Rymaszeński, który pracował w kopalni. W artykule zamieszczonym w „Życiu Warszawy” tak opisywał swoje workuckie doświadczenia:

„Po podróży w bydlęcych wagonach od razu rzucono nas na kopalnię nr 6. Nie było wyciągów, trzeba było po drabinach schodzić na głębokość do 140 metrów, i potem – po 12 godzinach niewolniczej pracy – jeszcze o własnych siłach wyjść na powierzchnię!

W tych samych ubraniach, mokrych, albo na kość zmarzniętych, trzeba spać i pracować. Mrozy olbrzymie, do 50 stopni Celsjusza. Ani sienników, ani kocy. [...] Jak światło gasło – rój pluskiew nas otaczał i garściami zgarniałem je z twarzy. I masę wszy było. [...]

Z rana wpadali „nariadczycy”. Kto się z miejsca nie podniósł – obrywał pałami. Kto zmarł z wyczerpania, ten jeszcze po śmierci dostawał”. (Budzyński 2001).

Niewiele lżejsza była praca łągierników zatrudnianych przy budowie dróg, fabryk i baraków obozowych. Władysław Uchnalewicz wspominał:

„Tępyimi narzędziami, grudka po grudce odbijaliśmy wieczną zmarzlinę kopiąc jamy pod ogrodzeniowe słupy. [...] Twarze chroniliśmy przed mrozem, zakładając płócienne maseczki z otworami na oczy i nos. Maski od potu również wilgotniały i zaraz łapał je mróz”. Z jego relacji dowiadujemy się też, że łągiernicy nie otrzymywali do pracy specjalnej odzieży. Ich ubiór składał się z długiego watowanego „buszłata”, krótkiej watowanej „tiefogrejki”, watowanych spodni, czapki i „czuni” na nogi. (Uchnalewicz 2004, s. 15, 17).

Kilka sztuk takiej odzieży znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości. Najciekawsza jest maska chroniąca twarz przed odmrożeniami, wykonana z tkaniny pikowanej watą. Posiadamy również kurtkę „tiefogrejkę”, czapkę „usatkę” z kłapkami na uszy oraz filcowe walonki.

Jak już wcześniej wspominałam, w grupie workuckich realiów znajduje się niewiele wyrobów o charakterze artystycznym i patriotyczno-religijnym. Tym właśnie różnią się one od zespołów pochodzących z Norylska i z Kołomy. Kobiety przebywające w podobnym czasie i w równie trudnych warunkach na północy Syberii wykonywały bowiem serwetki, kołnierzyki, ozdobne poduszeczki, saszetki, chusteczki, zaś mężczyźni – drobne przedmioty z odpadków metali czy kawałków szczotek do zębów. Muzeum posiada też kilka wyrobów rękodzielniczych haftowanych przez Józefę Wandę Tołłoczko, którą wywieziono do niezbyt odległej od Workuty Peczory. Jak się wydaje, w tym ostatnim przypadku decydująca była okoliczność, że wykonawczyni została zatrudniona w lazarecie, gdzie miała możliwości zdobycia nadających się do wyszywania materiałów, a praca nie była nadmiernie wyczerpująca.

Według relacji więźniów workuckich obozów łągierniczkich z wysokimi wyrokami zmuszane były do wykonywania czynności, którymi nie powinny zaj-

mować się kobiety. Bernard Grzywacz pisał np. o zajęciach znanych mu Polek umieszczonych w obozie przy kopalni nr 2. Z jego książki można się dowiedzieć, że „kobiety pracowały razem z mężczyznami w przodkach węglowych i kamiennych, przy załadunku węgla na przenośniki lub do wagoników, przy zakładaniu stropnic i ociosów, [...] w sortowni i przy załadunku węgla z hałd do wagoników kolejowych. Zatrudnione też były przy wykopywaniu fundamentów w wiecznie zmarzniętej ziemi, wyrabiały beton, dźwigały kamienie, wykonywały obudowy ogniowe na dole w kopalni”. W końcu roku 1949 więźniarki z wysokimi wyrokami zostały przetransportowane do obozu o zastrzonym rygorze zwanego „Kirpiczny” przy cegielni nr 2. Wykonywały tam wszystkie prace przy produkcji cegieł. Tylko niewielka liczba kobiet była zatrudniona w szwalni, przy naprawie odzieży i w służbie zdrowia. (Grzywacz 2004, s. 131, 135, 136).

Wanda Cejko-Kiałka w prywatnym liście opisała sytuację, w jakiej znajdowała się ona sama i jej koleżanki: „Katorżnicze obozy cechował ostry reżim. Zakaz korespondencji, częste rewizje w barakach i na wachcie. Książka, papier, ołówek, nożyczki, kawałek blaszki zastępujący nóż – znalezione przy rewizji to 5 dób zimnego karceru. Ciężka praca, po której jedynym pragnieniem jest odpoczynek nawet na gołych narach. Dopiero w 1948 r. dostałyśmy materace wypchane wiórami i jeden koc na dwie. Materac był naszym schowkiem. Chowałyśmy w nim wszystko, co nielegalne. Obrazek święty namalowany przez Czesię Hnatównę, lwowiankę, proporczyk biało-czerwony z wyszytą Matką Boską Ostrobramską i Orłem na rewersie, podarowany na imieniny przez P. Wisię”. (Wrocław, 20.07.2006).

Te drogie swojemu sercu prezenty od więźniarek pani Kiałka przekazała naszemu muzeum. Szczególnie piękne są małe biało-czerwone proporczyki, miśternie wyhaftowane przez wilniankę Jadwigę Filipską, która w latach 1949-1952 przebywała w Rieczłagu. Na awersie, z umieszczonym centralnie wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, znajduje się napis: KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ RATUJ DZIECI SWOJE, zaś na rewersie, z wyszytym białym orłem – BOŻE COŚ POLSKĘ 22.7. WORKUTA 1951. Pomysłowością wyróżnia się kartka świąteczna wykonana przez Barbarę Dudycz. Głównym elementem dekoracyjnym jest czerwone serce wśród zielonych gałązek, wyhaftowane na tkaninie, która została naklejona na kartkę. Dedykacja na odwrocie świadczy, jak bliskie więzy łączyły polskie więźniarki. Zawiera bowiem następujący tekst: „Kochanej Wandeczce najserdeczniejsze i najlepsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne przesyła Workucka Rodzinka. Niech Bóg ma Cię w Swojej Opiece. 23-XII-49 r.”.

Niektórych mężczyzn, ze względu na wiek, stan zdrowia czy posiadane umiejętności skierowano do lżejszej pracy. Jak znaczna była to grupa, trudno powiedzieć, gdyż nie prowadzono statystyk dotyczących zatrudnienia łagierników. Z informacji zawartych w pamiętnikach wiadomo, że Antoni Kokociński, z powodu podeszłego wieku zaliczony został do kategorii inwalidów i otrzymał pracę w kantorze budującego się szybu, Stanisław Kiałka i Bernard Grzy-

wacz byli przez pewien czas narzędziowcami, Paweł Świetlikowski – ślusarzem – mechanikiem, Mieczysław Hentosz znalazł zatrudnienie w kontroli technicznej, Franciszka Króla skierowano najpierw do brygady szosowców, potem do grupy geodetów kopalnianych, a na koniec został obozowym buchalterem. Przynajmniej teoretycznie, ci właśnie ludzie powinni mieć więcej wolnego czasu i możliwości podjęcia pracy twórczej.

Z relacji pamiętnikarskich wiadomo, że Bernard Grzywacz wykonał dla Hanny Norskiej medalion z duraluminium, a Stanisław Kiałka, przyszły mąż pani Wandy zajmował się rzeźbą. Według Antoniego Kokocińskiego „strażnicy podziwiający jego prace, tolerowali to, że trzymał pod narami takie narzędzia, jak siekierę, piłkę, noże, dłuta itp. [...] Pierwszymi pracami Kiałka były figury szachowe, podstawy do lamp biurowych, popielniczki, ozdobne figurki itp.”. (Kokociński, b.r., s. 30).

O tym, że podana opinia daleka jest od przesady świadczy kunsztowna drewniana ramka z wyrzeźbionymi różami. Stanisław Kiałka wykonał ją w grudniu 1955 r. dla „pięcioraczków”, czyli pięciu zaprzyjaźnionych kobiet: Czesławy Hnatów, Barbary Dudycz, Bronisławy Kutiuk, Wandy Cejko i Hanny Norskiej. W zwieńczeniu wkomponowane są pierwsze litery ich imion i cyfra „5”. W ramce znajduje się zdjęcie „pięcioraczków” z dedykacją na odwrocie: „Najcenniejszą rzeczą na ziemi to przyjaźń. W głębokim podziwieniu dla Waszej pięciorakiej przyjaźni. ST. 4 XII 55”.

Ramka jest jedynym wyrobem Stanisława Kiałka znajdującym się w zbiorach muzeum.

Powyższe przykłady świadczą, że skromną ilość pamiątek określonego typu, nawet w bogato i różnorodnie reprezentowanych zespołach, można tłumaczyć dwójako: albo z różnych względów nie trafiły one do kolekcji, albo rzeczywiście były bardzo rzadko wykonywane. Druga ewentualność wiązała się z szeregiem przyczyn obiektywnych, spośród których do najważniejszych można zaliczyć specyfikę pracy łagierników czy niedostępność określonych surowców i narzędzi.

Z pewnością należy jednak wykluczyć tezę, że wśród Polaków przebywających w Workucie znalazło się niewielu ludzi o talentach artystycznych. Ich zdolności ujawniały się przede wszystkim w rysunku. Największą sławę zyskał wówczas Jerzy Urbankiewicz, który pełnił funkcję obozowego plastyka. Antoni Kokociński pisał na ten temat: „Zbliżało się święto Rewolucji Październikowej. Polecono mu udekorowanie obozu różnymi aktualnymi hasłami. Z polecenia wywiązał się znakomicie. Został obozowym „chudoźnikiem” (artystą). Zasłynął z malowania obrazów na ścianach wewnątrz baraków. Przy pomocy tartej, palonej cegły, sadzy i wapna robił świetne kopie różnych widoków z pocztówek”. (Kokociński s. 30). Z kolei Bernard Grzywacz wspominał, że „Krystyna” (Czesława Hnatówna) „dzięki talentowi malarskiemu, była zatrudniona w KWCz<sup>2</sup> – wypisywała hasła, malowała portrety twórców ustroju”. (Grzywacz 2004, s. 123). Jej koleżanka, Wanda

2 KWCz – Kulturno-Wospitatielnaja Czast’ – Oddział Kulturalno-Oświatowy.

Cejko-Kiałka wspominała, że „Czesia jako plastyczka dysponowała papierem, tuszem, farbami. Rysowała, malowała i wykładała kwiatkami z tundry pocztówki, które starałyśmy się przysłać do swoich bliskich przez życzliwych wolnych pracujących w naszych obozach (lekarze, inżynierowie)”. (list z 27 VIII 2006). Kilkanaście kartek świątecznych i okolicznościowych, wykonanych różnymi technikami przez Czesławę Hnatów, znajduje się obecnie w zbiorach muzeum. Część z nich stanowi swoistą dokumentację specyfiki Workuty. Autorka zdobiła bowiem swoje kompozycje nie tylko różnymi gatunkami zasuszonych kwiatów i ziół występujących w tundrze, ale też akwarelkami przedstawiającymi zorzę polarną.

Bardzo ciekawa, gdyż zawierająca motywy religijno-patriotyczne, jest „pocztówka” wykonana w 1948 r. dla Barbary Dudycz. Czesława Hnatów przedstawiła na niej małego Pana Jezusa z ręką wzniesioną w geście błogosławieństwa, otoczonego promieniami układającymi się w kształt krzyża; u Jego stóp wije się biało-czerwona szarfa z napisem: „Błogosław Ojczyznę miłą”.

Rysowaniem zajmował się też Kazimierz Jankowski, którego kilka prac znajduje się w naszych zbiorach. Pod względem dokumentalnym posiadają one znaczną wartość, ponieważ ukazują realia i wydarzenia obozowego życia. Najbardziej dramatyczną wymowę ma rysunek zatytułowany „Apel poranny”. Odtwarza on epilog nieudanej ucieczki z obozu dwóch Polaków – Jeremiego Odyńskiego i Jana Preuznera [Prajznera]. Pierwszy z nich trafił do Workutłagu w 1949 r., o drugim łągierniku, który nie został nawet odnotowany w X tomie „Indeksu represjonowanych”, nie mamy prawie żadnych informacji. Obaj zginęli śmiercią tragiczną 27 sierpnia 1953 r. O tym wydarzeniu, które wstrząsnęło całą polską społecznością w Workucie, pisał Paweł Świetlikowski: „W roku 1953 próbę ucieczki podjęło dwóch młodych Polaków: Jeremi Odyński i Janek Preuzner, żołnierze Szarych Szeregów. Schwytni jak wszyscy ich poprzednicy zostali rozstrzelani 26 sierpnia 1953 roku po 10 prawie latach odbytej katorgi<sup>3</sup>”. (Świetlikowski 1999, s. 155). W korespondencji byłych więźniów obozu, przekazanej Muzeum Niepodległości przez Wiesława Krasnodębskiego, znajduje się anonimowa relacja dotycząca okoliczności śmierci uciekinierów. Napisało tam: «Grupa w składzie: Stanisław Stachowicz (brat d-cy), Jan Bielawski, Tadeusz Kurachowicz, Ryszard Snarski zaplanowała ucieczkę z „Rudnika” (elektrociepłownia Workuty) i po dywersyjnym przerwaniu dopływu prądu uprzednio wykopany tunelem zdążyło uciec tylko 2 więźniów: Jeremi Odyński i Janusz Preuzner, zanim zabłysło ponownie światło. Złapano ich po 6 godzinach i po doprowadzeniu pod bramę obozu – zastrzelono ich. Ciała leżały przy bramie obozowej 3 doby, poczym pogrzebano ich jak zwykle oznaczając to miejsce palikiem z napisanym na deseczce nr. „sprawy”». (MN A.1/92).

Na rysunku Jankowskiego widzimy zwłoki uciekinierów pozostawione przez opraców przy drutach kolczastych obozowego ogrodzenia. W centralnej części

3 Paweł Świetlikowski podał błędną informację, ponieważ Jeremi Odyński został skazany 17-21 IX 1948, nie mógł więc spędzić blisko 10 lat w obozach. Pomylił też dzień zastrzelenia Odyńskiego i Preuznera.



znajduje się grupa więźniów stojących za bramą, którą wieńczy napis: CZEST' i TRUD PUT' K SWOBODIE<sup>4</sup>. Na pierwszym planie widoczny jest strażnik z psem i mężczyzna w łągierniczej odzieży.

Inny rysunek, podpisany „Autoportret. Katorżnik” przedstawia samego Jan-kowskiego. Ubrany jest w pasiak i czapkę „uszatkę”, pod pachą trzyma blaszaną menażkę, a za onucę ma zatknietą drewnianą łyżkę. Z prawej strony rysunku autor nakleił swoje zdjęcie z numerem obozowym. Do kartki dołączył komentarz: „Więzień obozów workuckich w całej krasie. To nie karykatura, a autentyczny wygląd katorżnika. Tak wyglądali wszyscy więźniowie łągrów radzieckich”.

Kolejny rysunek zatytułowany jest „Poranna toaleta katorżników to odnawianie numeru”. Ukazuje on więźnia siedzącego na narach, który poprawia bielidłem napis na łatce przyszytej do spodni.

Ważnym dowodem, że nawet w bardzo trudnych warunkach ludzi nie opuściło dążenie do zaspokojenia wyższych potrzeb są wiersze układane przez polskich katorżników. Wanda Cejko-Kiałka spisała je na kawałkach płótna, ponieważ była wówczas zatrudniona w szwalni i mogła zdobyć potrzebny materiał. Tak wspomina tę pracę: „Moczyłam kawałki katorżniczych koszul, którymi łątałyśmy odzież – spodnie i waciaki górników. [...] łątowo było kawałkiem chemicznego ołówka przepisać wiersze. Przywiozłam je do Polski zamiast ocieplenia czapki”. Pani Kiałka przechowywała te wiersze przez lata jak skarb. Obecnie znajdują się one w zbiorach Muzeum Niepodległości.

W workuckich obozach robione też były zdjęcia, choć wykonywano je niezwykle rzadko. Zachowane do dziś fotografie nie oddają jednak trudnych realiów życia więźniów. Wyjaśnienie przyczyn takiego stanu rzeczy znaleźć można we wspomnieniach Antoniego Kokocińskiego, który pisze: „W zimie 1954/55 roku uruchomiono w obozie punkt fotograficzny. Grono kolegów, korzystając z tego, zainicjowało wspólne zdjęcie Polaków znajdujących się w obozie [...] Mając podhodowane już czupryny, ubrani w najlepsze (własne lub pożyczone) części ubrania bez łąt z numerami katorżniczymi wyglądaliśmy już prawie jak cywile”. (Kokociński, b.r., s. 66). W zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się właśnie takie zdjęcie, wykonane około 1955 r. Przedstawia ono jedenastoosobową grupę mężczyzn w ciemnych marynarkach, sfotografowanych na tle zaimprovizowanego ekranu. Większość z nich udało się zidentyfikować. Są to: Eryk Borcz, Wiktor Jagoda, Jan Kuca, Marian Majewski, Franciszek Sitnik, Leon Tejwan, Czesław Wasilewski i Józef Wojciechowski.

Według ustnej relacji Barbary Dudycz więźniowie posiadali też własny aparat fotograficzny, który sami złożyli z pozyskanych części, m.in. z minusowych szkieł optycznych. Używając klisz skradzionych w pracowni rentgenowskiej nielegalnie robili zdjęcia kolegów oraz swojego otoczenia. Ich jakość nie jest najlepsza, ale i tak należy się cieszyć, że zachowały się do naszych czasów.

---

4 Honor i praca drogą do wolności.

W Muzeum Niepodległości znajduje się kilkanaście zdjęć zrobionych w łagrze 175.1 „Kapitalnaja”, położonym przy kopalni o tej samej nazwie. Był to Rieczłag o zaostrowym rygorze, czego nie poświadczają fotografie, ponieważ wykonano je w ostatnich latach funkcjonowania obozu, kiedy warunki bytowe więźniów zdecydowanie poprawiły się. Zaledwie kilka z nich daje pewne wyobrażenie o pracy łagierników.

Jedna z należących do tego zespołu fotografii przedstawia dwóch mężczyzn w ubraniach roboczych pchających platformę załadowaną balami drzewnymi. Na jej odwrocie znajduje się opis: „Workuta 1955 / „lesogon” Citowicki / Słoński, i dwóch z drugiej / strony – słupki „na kozie” / pchamy do kopalni, 14-tej”.

Kim był Citowicki, nie wiadomo, gdyż nie został odnotowany w „Indeksie represjonowanych”. W biogramie drugiego sfotografowanego więźnia – Józefa Słońskiego zawarta jest informacja, że przyjechał z Dniepropietrowska do Workutłagu, a w 1949 r. został przeniesiony do Rieczłagu. Tam też zapewne wykonano zdjęcie. Trzeba dodać, że mimo nie najlepszego stanu technicznego posiada ono największą wartość dokumentalną.

Na kilku innych widzimy Leona Tejwana i brygadę, do której należał, przebywających na terenie kopalni. Na szczególną uwagę zasługuje zdjęcie przedstawiające trzech mężczyzn w zimowych ubraniach roboczych, sfotografowanych przy naziemnych konstrukcjach. Opisano je na odwrocie: „Workuta 1955 / Kopalnia Nr 1 / „Kapitalnaja” / u dołu Leon / Tejwan”.

Pozostałe zdjęcia ukazują więźniów obozu 175.1 w kurtkach „tielogrejkach” (1954-1955), w ubraniach otrzymanych od rodzin (1956), Karola Prassa z brygadą roboczą (1955), Leona Tejwana w typowej odzieży górnik z latarką umieszczoną na czapce (1956). Najpóźniejsza fotografia pochodzi z października 1957 r. Zrobiono ją Wiktorowi Jagodzie podczas pracy w obozowym warsztacie.

Więźniów zaczęto zwalniać z łagrów w drugiej połowie 1954 r. Dopiero wtedy mogli poznać samą Workutę. Ciekawą charakterystykę miasta sporządził Antoni Kokociński, który napisał: „Śródmieście Workuty składało się z kilku ulic. Domy wybudowane przy nich były ciężkie i ponure. Na niektórych widać było pęknięcia i szczeliny świadczące o zlekceważeniu przez budowniczych właściwości gruntu, na którym je postawiono. Wieczna zmarzlina dochodziła tam do stu i więcej metrów. W lecie grunt rozmarza na głębokość niewiele ponad metr, natomiast pod budynkiem ciepło coraz głębiej atakuje zmarzlinę, co doprowadza domy do ruiny”. (Kokociński, b.r., s. 68).

Polacy poznawali też łagiernicze osady rozrzucone w tundrze oraz pierwotnych mieszkańców tych ziem – Nieńców<sup>5</sup>. Już wtedy byli oni społecznością

5 Nieńcy (dawniej Samojedzi); zamieszkują Jamalsko-Nieniecki Okręg Narodowościowy; należą do grupy samojezdkiej (wg uczonych rosyjskich – do rodziny uralsko-jukagirskiej); dzielą się na N. tundrowych i N. leśnych; tradycyjne zajęcia – hodowla reniferów (sezonowe koczownictwo), rybołówstwo, myślistwo (w tym również polowanie na ssaki morskie); mieszkania – czum pokryty skórą, latem płatanami kory brzozej; wierzenia – wiara w duchy, animizm, szamanizm.

wymierającą, stąd też nieliczne zdjęcia, jakie udało się wykonać kilku jej przedstawicielom, posiadają dużą wartość dokumentalną.

Znacznie częściej fotografowano jednak najbliższe okolice i architekturę Workuty. Były to ogólne widoki miasta, centralny plac, osiedle Rudnik, domy przy kopalni, droga wiodąca do cegielni, fragment cmentarza, na którym chowano zmarłych Polaków oraz rzeka Workuta. Należy żałować, że tylko niektóre zdjęcia zaopatrzone są w opisy, które dostarczają wielu ciekawych informacji identyfikujących i waloryzujących określone miejsce. Fotografia przedstawiająca drewniany dom zesłańców zawiera ironiczną adnotację: „Pałac nr 29”, inna, na której widzimy trzy kobiety nad rzeką Workutą posiada wyjaśnienie: „Daleki widok na cegielnię. Jeżeli się dobrze przypatrzyć, to widać wagoniki”, kolejna, ukazująca grupę Polaków na spacerze została opisana: „Workuta w czerwcu / Jeszcze miejscami leży śnieg lecz już zielono i kwitną kaczeńce i fiołki”.

Gdy dla łągierników nadeszła długo oczekiwana chwila zwolnienia z obozu, napawali się wolnością. Swoje odczucia opisał Antoni Kokociński tymi słowami: „9 lipca 1955 r. oznajmiono mi w kancelarii obozowej, że jestem „dosroczno oswożdżon iż pod strażi” (przedterminowo zwolniony spod straży) i do czasu wskazania mi miejsca osiedlenia mogę zamieszkać w baraku znajdującym się poza drutami. Po ukończeniu pracy wyszedłem z obozu na zwiedzanie najbliższej okolicy. [...] Po drodze obejrzałem wskazany barak i uznałem, że wygodniej mi będzie pozostać w obozie. [Czyżby także przypominał mu „pałac”?].

W następnych dniach zaraz po pracy udawałem się z Wł. Zarzyckim na zwiedzanie Workuty. Ogoleni i ubrani w co najlepszą obozową odzież prezentowaliśmy się jak na Workutę nienajgorzej”. (Kokociński, b.r., s. 67).

Niestety nie posiadamy zdjęć ukazujących Antoniego Kokocińskiego na wolności. Mamy jednak sporo fotografii, które przedstawiają innych zesłańców po uwolnieniu. Spacerują po ulicach w garniturach, przywoitych kurtkach czy paltach i rzeczywiście wyglądają całkiem elegancko. Najlepiej prezentują się: Antoni Milinkiewicz na tle „kapitałki” i bulwaru w Workucie, Tadeusz Gluza na centralnym placu oraz Leopold Swadowski i Franciszek Król, którzy z kolegami fotografowali się w różnych punktach miasta.

Także kobiety po uwolnieniu z obozu dążyły do zachowania „standardu Polki”. Pod tym terminem, używanym w opracowaniach analizujących postawy represjonowanych, rozumie się dbałość o estetykę oraz pielęgnowanie wyniesionych z domu wartości. Kwestię pryncypiów omawiają relacje pamiętnikarskie, zaś dzięki zdjęciom możemy ocenić wygląd Polek przebywających w Workucie w latach 50. XX wieku. Potwierdzają one opinię Wilhelma Kieźelisa, który napisał: „Nasze Panie wyglądały wyśmienicie. Odróżniały się elegancją i szykiem. Jak one to robiły? Skromnymi środkami i swoimi rączkami potrafiły stworzyć to, czego nie można było kupić w sklepie”. (Kieźelis 1994, s. 25).

Te schludnie i gustownie ubrane kobiety widzimy przede wszystkim na zdjęciach wykonanych w czasie spacerów i spotkań towarzyskich. Aż trudno

uwierzyć, że zrobiono je w Workucie, gdyż widok zadbanych, uśmiechniętych ludzi odbiega od naszych wyobrażeń o wyglądzie łągierników, którym całkiem niedawno zwrócono wolność. Jest on jednak w pełni uzasadniony. Po latach izolacji, przebywania w skrajnie trudnych warunkach, byli więźniowie pragnęli zacząć żyć względnie normalnie, a więc uwolnić się od obozowej brzydoty i cieszyć się widokiem przyjaciół.

Fotografii ukazujących spędzanie czasu w gronie rodaków jest w kolekcji najwięcej. Dzięki nim wiemy, jak wyglądała spora grupa Polaków przebywających „na osiedleniu”.

Osoby na zdjęciach to: Tadeusz Baliński, Longin Blinstrup, Bolesław Borsuk vel Nowik, Wanda Cejko-Kiałka, Eugeniusz Cydzik, Piotr Dakiniewicz, ks. Michał Drabik, ks. Bronisław Drzepecki, Barbara Dudycz, Stanisław Duźniak, [Jan] Gąsowski, jego żona i syn, Tadeusz Gluza, Franciszek Gradzewicz, Halina Gradzewicz, Edmund Greczanik, Maria Greczanik, Janusz Gutry, Mirosław Hentosz, Czesława Hnatówna, Stanisława Jackiewicz, Walerian Jackiewicz, dzieci Jackiewiczów: Tadeusz, Piotr i Tusia, Wiktor Jagoda, Kazimierz Jankowski, Henryk Jasiński, Stanisław Kiałka, dr Edward Kieda, Wanda Kozłowska, Franciszek Król, Julian Kulikowski, Bronisława Kutniuk, Wojciech Kuzin, Stanisław Kuźma, Stanisław Kwiatkowski, Tadeusz Matysiak, Antoni Milinkiewicz, Edward Muszyński, Józef Pilczuk, dr Michał Raubo, Anatol Antoni Rymaszewski, Barbara Skarga, Leopold Swadowski, Stefania Szantyr, Anna Szyszko (Norska), Marian Świerczyński, Paweł Świetlikowski, Michał Tatarzycki, Leon Tejwan, Jerzy Urbankiewicz, Czesław Wasilewski, Edmund Weber, Natalia Weberowa, dzieci Weberów: Tadeusz i Misza, Józef Wojciechowski, Edward Wojtkiewicz, Natalia Zarzycka, Olgierd Zarzycki, Janina Zuba, Józef Zwinogrodzki, Janina Żubr-Muszyńska, Helena Żuromska, Józef Żuromski, Wacław Żyło.

Jak doszło do zrobienia tych zdjęć?

Mirosław Hentosz pisał, że w 1954 r. jedynie Edmund Weber posiadał aparat fotograficzny. W tym okresie łągiernicy otrzymywali już przepustki i prawie co niedzielę odwiedzali jego dom na Rudniku, gdzie robili wspólne zdjęcia. Później do niektórych zesłańców zaczęły przyjeżdżać rodziny z Ukrainy lub z Białorusi, które przywoziły ze sobą aparaty. (Hentosz b.r., s. 61).

Szerzej o konsolidacji polskiego środowiska w Workucie wypowiedział się Franciszek Król, zwolniony z obozu w 1954 r. W książce „Białe noce, czarne dni” napisał:

„[W Zachodnim Rejonie] mieszkają Walerian i Stanisława Jackiewiczowie z trojgiem dzieci. Ludzie zacni, przemili, bez cienia niecierpliwości znoszą ciągle naloty gości. [...] Ich dom staje się wkrótce ośrodkiem polskiego życia w Zachodnim Rejonie. [...] Tu każdy może się zatrzymać dzień lub dwa. [...]

Drugim takim ośrodkiem na Workucie stał się wkrótce dom Edmunda i Natalii Weberów. Edmund – wolny już od kilku lat – pracował w zakładach remontowych REMZ-2. Miał dobre zarobki, dwupokojowe mieszkanie. Żona wy-

chowowała mu dwójkę synów. Oboje byli młodzi, przyjaźni ludziom, przygar-  
niali chętnie rodaków. Rojno i gwarno było u nich w każdą niedzielę. [...]

Edmund obfotografowywał ważniejsze wydarzenia, spotkania, pogrzeby. [...] Zmarło w ciągu tego roku oczekiwania [na wyjazd] dwu naszych towarzyszy niedoli: Soldingera, Żyd z Warszawy i Michał Gawłowski. Na ich pogrzebach spotykała się solidarnie cała polska społeczność. [...] Więcej na szczęście było okazji do weselszych spotkań. Imieniny Heleny Żeromskiej [Żuromskiej], Stanisławy Jackiewiczowej były naprawdę tłumne i wesole. [...] Były nabożeń-  
stwa, na przykład majowe, były i śluby. Pół Workuty zjechało się na ślub Natalii Odyńskiej z Olgierdem Zarzyckim. Ślubu udzielał ksiądz Kuczyński<sup>67</sup>. (Król 1993, s. 189, 190, 195).

Muzeum Niepodległości posiada dokumentację fotograficzną prawie wszy-  
stkich wymienionych przez Króla uroczystości. Są to zdjęcia z pogrzebu Wi-  
ktora Soldingera, z przyjęć urządzanych przez Żuromskich, Weberów i Jackie-  
wiczów, z wesela Natalii i Olgierda Zarzyckich oraz ze ślubu Czesławy Hna-  
tówny z Eugeniuszem Cydzikiem. Większość fotografii wykonano w latach 1955-  
1956. Wkrótce potem Polacy zaczęli powracać do kraju.

Dziś łagiernicza Workuta nie tylko stała się przeszłością, ale też powoli od-  
chodzi w zapomnienie. A dzieje się tak dlatego, że zacierane są ślady jej po-  
nurej historii. Jeszcze kilkanaście lat temu grupie Polaków udało się sporządzić  
dokumentację fotograficzną najważniejszych miejsc w Workucie. Zdjęcia te są  
obecnie w zbiorach Kolekcji Sybirackiej i przedstawiają ocalałe fragmenty ła-  
grów oraz architekturę starych osiedli. Kiedy w 2003 r. pojechaliśmy do Wor-  
kuty z Reginą Madej-Janiszek, zajmującą się w muzeum zbiorami ikonografi-  
cznymi, byliśmy świadkami niszczenia wybudowanego jeszcze w 1931 r. Rud-  
nika, w którym przebywali również Polacy. Na jego miejscu miał być ułożony  
wielki krzyż dla uczczenia pamięci tysięcy bezimiennych ofiar, widoczny na-  
wet z samolotów. O ile wiem, ten projekt nie został zrealizowany. W czasie  
naszego pobytu buldożery zrównywały z ziemią ziejące pustką i pochłaniane  
przez tundrę osiedle. Szkoda, że tak się stało, gdyż właśnie popadający w rui-  
nę Rudnik robił wstrząsające wrażenie, był niejako symbolem kłęski patologi-  
cznego systemu. Zdążyliśmy jednak zrobić kilka zdjęć, które dziś znajdują się  
w zbiorach Muzeum Niepodległości, stanowiąc ostatnią dokumentację pozosta-  
łości dawnej Workuty.

---

6 Ksiądz Józef Kuczyński należał do najwybitniejszych kapłanów, pełniących posługę duszpasterską wśród represjonowanych. W 1947 przybył do Workutłagu, w 1949 został przeniesiony do Rieczłagu, w latach 1954-1956 przebywał na zesłaniu w Workucie. W czerwcu 1956 pojechał do Kazachstanu, gdzie opie-  
kował się katolikami w obwodzie kokczetańskim. W 1958 ponownie go aresztowano. Do 1960 przeby-  
wał w Ozierłagu, później w Dubrawłagu. Został zwolniony 5 XII 1965.

**BIBLIOGRAFIA**

- W. Budzyński: *Szłom. „Życie Warszawy”* 16-17.02.2001
- B. Grzywacz: *Krąg Workuty*. Warszawa: Archiwum Wschodnie, 2004
- M. Hentosz: *Workucki futbolista. Biografia akowca*. Wydruk komputerowy
- W.W. Kiezelis: *Wspomnienia 1939-1955*. Bydgoszcz 1994. Wydruk komputerowy
- A. Kokociński: *Wspomnienia*. Maszynopis, b.r.
- F. Król: *Białe noce, czarne dni*. Warszawa: Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr”, 1993
- P. Świetlikowski: *Gulag Workuta. Raport oficera Armii Krajowej*. Poznań: Wydawnictwo WiS, 1999
- W. Uchnalewicz: *Workuta: „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników i Żołnierzy AK”* nr 4/33. Warszawa, październik-listopad-grudzień 2004
- Więźniowie łagrów w rejonie Workuty. Indeks represjonowanych*, t. X. Red. Agnieszka Knyt, Aleksander Gurjanow, Jewgienija Chajdarowa. Warszawa: Ośrodek „Karta”. Część I: 1999. Część 2: 2001



Karol Prass z brygadą roboczą, Workuta 18 IX 1955 (Muzeum Niepodległości)



Kazimierz Jankowski. Poranna toaleta katorznika, Workuta 1956, rysunek ołówkiem (Muzeum Niepodległości)



Kazimierz Jankowski. Autoportret. Katorznik (z naklejonym na kartce zdjęciem autora). Workuta 1956, rysunek, akwarela (Muzeum Niepodległości)



Workuckie „pięcioraczki” (Czesława Hnatów, Bronisława Kutiuk, Barbara Dudycz, Wanda Cejko, Hanna Norska). Workuta 1955 (Muzeum Niepodległości)



Ksiądz Józef Kuczyński udziela ślubu Natalii Odyńskiej i Olgierdowi Zarzyckiemu. Workuta 1955 (Muzeum Niepodległości)





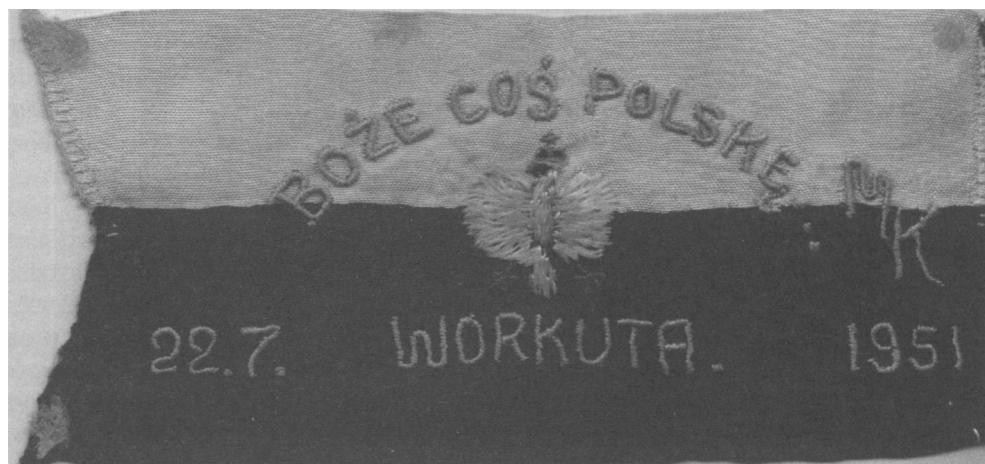
Antoni Milinkiewicz na tle bulwaru. Workuta, 11.05.1949 (Muzeum Niepodległości)



Polki w Workucie (od lewej: Stefania Szantyr, Stanisława Jackiewiczowa, Wanda Kozłowska, Janina Muszyńska), Workuta 1955 (Muzeum Niepodległości)



Proporzcyk z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i Orła Białego wykonany w Workucie przez Jadwigę Filipską, awers (Muzeum Niepodległości)



Proporzcyk z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i Orła Białego wykonany w Workucie przez Jadwigę Filipską, rewers (Muzeum Niepodległości)



Kartka świąteczna wykonana przez Czesławę Hnatów, Workuta  
4.12.1948; karton, rysunek akwarela (Muzeum Niepodległości)